

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Aliny Barczyk
„Rezydencje rodu Mniszchów w czasach saskich. Historia i treści ideowe architektury”
napisanej na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego
pod kierunkiem prof. UŁ dr. hab. Tadeusza Bernatowicza (2020)

Rozprawa mgr Aliny Barczyk jest pierwszym kompleksowym omówieniem świeckiego mecenatu architektonicznego Mniszchów w XVIII w., kiedy rodzina ta osiągnęła szczyty znaczenia politycznego i majątkowego w Rzeczypospolitej. Wprawdzie różnym zagadnieniom związanym z tym rodem i jego fundacjami poświęcano pojedyncze artykuły, a nawet książki (myślę tu o artykułach i książkach m.in. Emmanuela Świeykowskiego, Anny Berdeckiej, Jolanty Putkowskiej, Marka Kwiatkowskiego, Marii Czeppe, Aleksandry Żółkoś, Bożeny Popiołek, a także samej autorki rozprawy), ale dopiero mgr Barczyk ujęła to zagadnienie w sposób kompleksowy i wyczerpujący. Decydując się na koncentrację na samych tylko rezydencjach autorka mogła wniknąć głęboko w żmudną często rekonstrukcję ich wyglądu, a także programu artystycznego, użytkowego i ikonograficznego. Już w tym miejscu można wszelako poczynić zastrzeżenie, że do odtworzenia pełnego obrazu wyśmienitej i znaczącej działalności fundatorskiej tej rodziny zabrakło ich fundacji sakralnych, publicznych, miejskich etc. Wypada wspomnieć tu choćby znane powszechnie najwyższej klasy dzieła sztuki, jak kościół parafialny w Dukli z przyległą do niego niezwykle kaplicą grobową Marii Amalii z Brühlów Mniszchowej czy nagrobek Jerzego Wandalina i Bihildy z Szembeków (później przemianowany na nagrobek obu żon Jerzego - Bihildy i Marii Amalii) w warszawskim kościele reformatów, autorstwa Johanna Georga Plerscha.

Praca Aliny Barczyk wpisuje się w nieliczną, póki co, serię książek/rozpraw poświęconych mecenatowi artystycznemu polskich nowożytnych rodów magnackich, względnie ich wybitnych przedstawicieli. Temat ten od ponad 40 lat cieszy się wprawdzie pewnym wzięciem, ale – w moim przekonaniu – nauka polska stoi pod tym względem dopiero u początków drogi, a nie w stadium znaczącego zaawansowania. Znakomity jej początek wyznacza monografia mecenatu artystycznego Izabelli z Czartoryskich

Lubomirskiej pióra Bożenny Majewskiej-Maszkowskiej. Wspomnieć należy też o odnośnych ujęciach takich osób, jak Mikołaj Radziwiłł „Sierotka”, Jan Klemens Branicki, Kazimierz Leon Sapieha, autorstwa odpowiednio: Tadeusza Bernatowicza, Anny Oleńskiej i Doroty Piramidowicz, bądź aktywności fundatorskiej świetnych małżeństw, jak Adam Mikołaj i Elżbieta Sieniawscy pióra Rafała Nestorowa. Rozprawa mgr Barczyk szczególnie silnie związana jest z cyklem opracowań mecenatów polskich rodów w sensie szerszym, rozumianych albo jako jedna rodzina w wybranym stuleciu, albo kilka rodów traktowanych porównawczo w wybranym odcinku czasu. Zbiorowe opracowanie ze strony Anny Sylwii Czyż otrzymali np. za wiek XVII Pacowie. Szczególnie bliskie ujęciu doktorantki są jednak dwie książki wydane przed dekadą. W największym stopniu będzie to rozprawa Andrzeja Betleja: *SIBI, DEO, POSTERITATI. Jabłonowscy a sztuka w XVIII wieku*, (Kraków 2010) pozostająca w przypadku omawianego doktoratu ewidentną, bardzo ciekawie rozwiniętą inspiracją, tak pod względem pomysłu, układu, jak i doboru osób – reprezentantów rodu, a w końcu koncentracji na XVIII wieku jako widowni działań rodu. Inspiracją dla mgr Barczyk pozostawała też znakomita książka habilitacyjna jej promotora, Tadeusza Bernatowicza, *Mitra i buława: królewskie ambicje książąt w sztuce Rzeczypospolitej szlacheckiej (1697-1763)* (Warszawa 2011), poświęcona fundacjom rezydencjonalnym wybranych polskich rodów magnackich w XVIII w., w największej mierze Michała Kazimierza „Rybeński” Radziwiłła. Wobec powyższego trafność wyboru tematu przez doktorantkę uważam za wysoką.

Praca licząca 510 stron maszynopisu i 372 ilustracje, zawierająca się w trzech oprawnych tomach, ma konstrukcję jasną i czytelną, choć siłą rzeczy złożoną. Składa się – poza *Wprowadzeniem* i *Podsumowaniem* – z czterech zasadniczych części (I-IV), każda po trzy rozdziały (z wyjątkiem części pierwszej, dwurozdziałowej); te ostatnie dzielą się na liczne podrozdziały literowe, one zaś na śródrodziały liczbowe. I tak, część pierwsza poświęcona jest rodowi Mniszchów, a zatem w kolejnych rozdziałach: dziejom rodu do końca XVII wieku, kiedy budowały się podstawy znaczenia rodu z wyszczególnieniem owych „budowniczych”: Mikołaja Mniszcha (ok. 1482-1552), starosty łukowskiego, Jerzego Mniszcha (zm. 1613), wojewody sandomierskiego Maryny Mniszchówny (1588/9-1614), carowej Rosji, Franciszka Bernarda Mniszcha (zm. 1661) starosty sanockiego, Jerzego Jana Mniszcha (zm. 1693), wojewody wołyńskiego; w drugim zaś rozdziale dążeniu do arystokratycznego stanu i wysokich urzędów (ów rozdział składa się z podrozdziałów traktujących o tytułaturze, legendarnych dziejach rodu i marszałkowskiemu znaczeniu rodu). Najobszerniejsza część druga poświęcona jest osobie

Józefa Wandalina Mniszcha (1670-1747), marszałka wielkiego koronnego. Poza rysem biograficznym Józefa Wandalina i sumująco potraktowanym zagadnieniem magnata jako konesera i inicjatora fundacji dokonana została prezentacja użytkowanych, względnie budowanych przezeń rezydencji: zamkowi w Laszkach Murowanych, pałacowi przy Senatorskiej w Warszawie, pałacowi w Dęblinie, dworom w Jaworowie i w Brzostowicy koło Grodna. Jerzy August Wandalin Mniszech (1715-1778) stał się bohaterem części trzeciej, złożonej z omówienia samej sylwetki twórcy słynnej kamaryli dworskiej oraz jego stosunku do sztuki, a w końcu dwóch użytkowanych przezeń rezydencji: w Gdańsku i w Dukli. Ostatnia, czwarta część, dedykowana jest Janowi Karolowi Wandalinowi Mniszchowi (1716-1759). Do niego należały słynny pałac w Wiśniowcu na Wołyniu oraz stosunkowo mało znana szerszemu ogółowi rezydencja przy Miodowej w Warszawie, drobiazgowo omówione w pracy, obok tradycyjnego rysu biograficznego i podsumowania postawy fundatorskiej. Imponująco wygląda zestawienie bibliografii i źródeł rękopiśmiennych zawartych na 46 stronach i liczących, w pierwszym wypadku blisko 150 jednostek (czy jak w przypadku korespondencji – zespołów listów), w drugim grubo ponad 500 pozycji bibliograficznych – książek, artykułów i edycji źródeł. Na ponad stu stronach znalazło się 8 aneksów archiwalnych, w tym fragmenty korespondencji oraz inwentarze budowli i ich wyposażenia. Zaprezentowaną powyżej konstrukcję pracy uważam za nienaganną i odpowiadającą wyborowi tematu i głównym stawianym pytaniom badawczym.

Na użytek doktoratu autorka podjęła się pracy badawczej typowej dla historyków i analityków architektury. Jako że większość omawianych budowli została przebudowana, czasem gruntownie, a niektóre w poważnym stopniu zniszczone, zwłaszcza na poziomie wyższych kondygnacji, należało skupić się na reliktach pierwotnej (tzn. powstałej bądź użytkowanej w czasach bohaterów rozprawy) substancji architektonicznej. Słusznie zatem zostały pomierzone i przebadane wraz z niezbędnym rozwarstwieniem piwnice i przyziemia pałaców przy Senatorskiej i Miodowej w Warszawie, w Dęblinie, w Wiśniowcu i w Dukli. W przypadku Laszek i Gdańska było to niemożliwie z uwagi na całkowite zniesienie budowli. Badania powyższe przyniosły czasem zupełnie nowe interpretacje względem dotychczasowej, zwłaszcza starszej literatury. Ustalenia odnoszące się do pierwotnego wyglądu i nawarstwień architektonicznych, pozwoliły autorce na rekonstrukcję układów funkcjonalnych siedzib, ich wnętrza i charakteru wystroju. Tę stronę rozprawy uważam za szczególnie interesującą. Za przykładem prac swojego promotora – prof. Tadeusza Bernatowicza – doktorantka zdecydowała się na

szerokie użycie podkładowego materiału kartograficznego, zwłaszcza rysunków pomiarowych epoki, a także dziewiętnastowiecznych i współczesnych, które z powodzeniem skonfrontowała z dawnymi inwentarzami budowli. Pozwoliło jej to rozrysować (w osobnej warstwie kolorystycznej) pierwotny przebieg murów i odtworzyć układ funkcjonalny budowli z numerycznym oznaczeniem pomieszczeń rozpisanych w załączonej legendzie. Praca powyższa wymagała szczególnej staranności, uwagi i rzetelności w lekturze archiwaliów – przede wszystkim inwentarzy – pisanych często językiem zawiłym, niejasnych, stawiających głównie na kwestie z punktu widzenia badacza architektury drugorzędne, jak bezpieczeństwo i trwałość budowli, czy drobiazgowo spisywane zasoby ruchomości. Odtworzenie pierwotnego układu funkcjonalnego budowli stało się z kolei podstawą do rozważań analitycznych na temat funkcji pomieszczeń, ich doboru, znaczenia w kategoriach użytkowości, prestiżu, reprezentacji, a czasem także treści ideowych wyższego rzędu.

Nie ukrywam że, jako badacz zagadnień stołecznych w polskiej sztuce XVIII w., z największym zaciekawieniem przeczytałem obszerne fragmenty poświęcone warszawskim rezydencjom Mniszchów – pałacom przy Senatorskiej i Miodowej. Oba zachowały się w formie bardzo przebudowanej (wraz z gruntowną odbudową po zniszczeniach 1944) i wymagały szczególnie uważnej rekonstrukcji pierwotnego wyglądu i pogłębionej konfrontacji przekształconej substancji architektonicznej z dawnymi inwentarzami. O ile jednak pałac przy Miodowej nie zachował najmniejszych śladów dawnej świetności, to pałac przy Senatorskiej – główna osiemnastowieczna siedziba rodu, ośrodek władzy ministerialnej i centrum polityczne – posiada, jak na warunki polskie, stosunkowo bogatą ikonografię i kartografię, i to pochodzącą – co szalenie u nas rzadkie – z epoki. Są to przede wszystkim: najwcześniejszy widok rezydencji na rysunku F.C.Schmidta z 1740 r., dwa widoki u Canaletta z lat 70. XVIII w., *Plan ogrodu pałacu Mniszchów w Warszawie* z Archiwum Narodowego w Krakowie, rysunek Vogla ukazujący ogród przy tymże pałacu i rzuty rezydencji ukazane na licznych (blisko 30) planach Warszawy, począwszy od planu Hübnera z 1733 r., a skończywszy na kartografii z początku wieku XIX. Wskazana tu ikonografia i kartografia wydatnie wzbogaciła rozważania wynikłe ze studiów nad substancją architektoniczną skonfrontowanych z archiwaliami, w tym przypadku z korespondencją Józefa Wandalina Mniszcha z 1717 r, przechowywaną obecnie we wrocławskim, pierwotnie we lwowskim, Ossolineum. Komplet owych źródeł pozwolił autorce na wyciągnięcie wniosków dotyczących rangi, znaczenia i genezy formy stołecznej rezydencji Mniszchów. Za szczególnie istotne uznała

zarówno sam trójskrzydłowy układ w typie *entre cour et jardin*, jako jeden z pierwszych zastosowanych w Polsce z pełną konsekwencją, pionierskie użycie mansardowego dachu, nowy, „protorokokowy” sposób artykulacji ścian, w końcu zamknięcie dziedzińca ażurowym parkanem o skomplikowanym, wyłamującym przebiegu, wyjątkowo bogato ozdobionym rzeźbami, chyba po raz pierwszy w dziejach rezydencjonalnej architektury polskiej otwierającym widok z ulicy na *corps-de-logis* pałacu, w miejsce zamykających ów widok skrzydeł/ traktów przyulicznych, stosowanych w XVI-XVII, a jeszcze i długo w wieku XVIII, nawet w architekturze warszawskiej. Wszystkie te cechy mgr Barczyk uznała – ze wszech miar słusznie – za wybitnie progresywne i związane genetycznie z architekturą wielkich europejskich centrów artystycznych: Francji, Saksonii i Austrii. O ogrodzeniu dziedzińca sam pisałem w swojej książce sprzed 6 lat wskazując na główny wzorzec, jakim jest Pałac Holenderski w Dreźnie. Z tym większym zadowoleniem przyjąłem poszerzenie wachlarza saskich wzorów o parkan dziedzińcowy stajni i ujeżdżalni zamkowych w Dreźnie z 1703 roku autorstwa Marcusa Conrada Dietzego. Głębokiej analizie doczekała się geneza dachu łamanego, zwanego czasem, nie do końca słusznie, dachem mansardowym od nazwiska architekta francuskiego Jules’a-Hardouina Mansarta, choć dach w redakcji znanej z pałacu przy Senatorskiej zawdzięcza swój kształt bardziej tradycji niemieckiej, której w tym wypadku pozostawał wierny sasko-warszawski architekt Christoph Burchard Münnich.

Za ogromnie cenną i ważną tak dla samych ustaleń, jak i lektury pracy, uważam decyzję o znaczącej rozbudowie przypisów. Znalazły się w nich nie tylko – co oczywiste – skróty pozycji bibliograficznych i jednostek archiwalnych wraz z odnośnymi stronami czy kartami, ale niejednokrotnie także rzeczowy komentarz, rozwinięcie kwestii dla tekstu zasadniczego podrzędnych, skrótowa prezentacja sylwetek osób mniej istotnych (ci najistotniejsi zostali omówieni na łamach tekstu głównego), ustalenia geograficzno-rzeczowe i onomastyczne, etc.

Za konieczne uważam podkreślenie walorów językowych pracy mgr Barczyk. Praca o dobrej konstrukcji, napisana jest w sposób syntetyczny, klarowną, poprawną polszczyzną, Jest to język logiczny, uporządkowany; możliwie prosty w najlepszym tego słowa znaczeniu, bez charakterystycznych dla niektórych dzisiejszych młodych (a i nieco starszych) autorów przeładowań, niepotrzebnego przerostu słów i fraz, obcojęzycznych, pseudonaukowych ukwieceń, nowomowy, pleonazmów etc. U mgr Barczyk zdania wynikają jedno z drugich, myśl wyrażona jest klarownie, cechuje je właściwa proporcja i adekwatność wobec prezentowanego wywodu. Analizy są zwarte i nieprzeładowane.

Nawet bez materiału ilustracyjnego, którego w istocie – wobec ogromu naszych strat – czasem brakuje, omawiane obiekty przedstawiają się w opisach i analizach mgr Barczyk niezwykle plastycznie i realnie, słowo je bez mała wizualizuje. Należy docenić taką umiejętność wobec niezwykle trudnej materii, jaką jest architektura rezydencjonalna XVI-XVIII w., zwłaszcza ta bardziej złożona, rozbudowana, wielofazowa.

Do słabszych stron pracy zaliczyłbym w pierwszym rzędzie wspomnianą na wstępie rezygnację z włączenia do niej fundacji innych niż rezydencjonalne, głównie sakralnych. Byłoby interesujące prześledzić jak w przypadku mecenatu Mniszchów jedne mają się do drugich. Sprawa była anonsowana poniekąd w przypadku Dukli (podrozdział: *Dukla jako miasto rezydencjonalne*) i nagrobka Bihildy i Jerzego Mniszchów, pozostawia jednak uważnego i zainteresowanego epoką i rodem czytelnika w poczuciu niedosytu. Na uwagę – w kontekście ścisłego tematu pracy – zasługiwałby np. na poły świecki charakter niektórych z fundacji kościelnych, na czele z wnętrzem kaplicy dukielskiej, słusznie budzącym wśród autorów reminiscencje pałacowego buduaru czy gabinetu. Także europejska ranga i swoisty „kosmopolityzm” (szczególny, rzymsko-paryski dobór wzorów) warszawskiego nagrobka Bihildy i Jerzego Mniszchów, dobór jego autorów począwszy od projektanta Jakuba Fontany po rzeźbiarza Johanna Geорга Plerscha i brak jakichkolwiek odniesień treściowych o charakterze ściśle sakralnym, zasługiwałby na uwagę piszącego o fundacjach artystycznych Jerzego Wandalina Mniszcha. Myślę o nim w kontekście jego zdecydowanego kosmopolityzmu, postawy wybitnie antytradycjonalistycznej, protooświeceniowej; mając na względzie choćby jego rolę jako odnowiciela polskiej masonerii. Ta ostatnia sprawa nie została w pracy podniesiona, a wydaje się niezmiernie ważna dla postawy nie tylko światopoglądowej, politycznej, ale także „artystycznej” marszałka nadwornego koronnego – jednej z najciekawszych postaci polskiego mecenatu 2. połowy XVIII w., zapowiadającej formację typową już dla epoki Stanisławowskiej. To różniło go od jego ojca, choć obu bliskim był kierunek okcydentalizujący czy wręcz okcydentalistyczny w architekturze i jej wystroju, czy generalnie w guście.

Za mankament uznałbym także ograniczenie aneksów do ośmiu. Na publikacje zasługiwałyby niewątpliwie przechowywana w Ossolineum korespondencja Mniszchów, zwłaszcza te je partie, które odnoszą się do ich rezydencji - architektury i wystroju. Zwłaszcza myślę tu o korespondencji Józefa Wandalina dotyczącej budowy pałacu przy Senatorskiej, w tym o listach architekta Christopha Burcharda Münnicha i budowniczego Sebastiana Rybczyńskiego. Niedawno zostały one już częściowo zrelacjonowane, ale

zdecydowanie to wspaniałe źródło zasługiwałyoby na pełną edycję. Niewątpliwie bogate partie dotyczące spraw artystycznych znajdują się też w korespondencji Jerzego Wandalina, która pozostaje dotąd w zasadzie nieznana szerszemu gronu. Zdaję sobie sprawę, że nie jest to zadanie łatwe z uwagi na znaczną nieczytelność autografów magnata.

Za niefortunne uważam użycie pewnych zwrotów w tytułach rozdziałów czy podrozdziałów. I tak, określenie pałacu w Dęblinie jako „wiejskiego” uważam za chybione – pojęcie to kojarzy się raczej z dworem czy dworkiem, a nie monumentalną – jak wykazała autorka – architekturą pałacową. Podtytuł towarzyszący omówieniu pałacu w Gdańsku – *Emanacja gospodarczej i politycznej obecności marszałka w stolicy handlu* uważam za pretensjonalny.

Autorka nie zdołała się ustrzec od pewnej ilości literówek czy drobnych pomyłek łatwych do korekty. Do takich zaliczam choćby błędnie podane daty życia grafika francuskiego Israela Silvestre’a jako 1621-1629, podczas gdy artysta żył w istocie w latach 1621-1691. Miejscem przechowywania *Planu ogrodu pałacu Mniszchów w Warszawie* jest Archiwum Narodowe w Krakowie, nie zaś Muzeum Narodowe tamże. O drobniejszych literówkach nie wspominam – przed oddaniem do druku praca bowiem niewątpliwie przejdzie jeszcze drobiazgową redakcję.

Praca – co zdecydowanie podkreślam – ma w znacznej mierze charakter pionierski, obrazując mecenat architektoniczny nie tylko jednego z najważniejszych polskich rodów magnackich, ale na zasadzie *pars pro toto*, na przykładzie rodu Mniszchów ukazując mechanizmy nowożytnego patronatu artystycznego polskiej magnaterii (czy szerzej: europejskiej arystokracji) w dobie zenitu, a wkrótce powolnego zmierzchu politycznego znaczenia tej warstwy. Opracowanie Aliny Barczyk jest nie tylko fascynującą wyprawą w głąb jednego z najciekawszych stuleci w dziejach kultury polskiej, ale także swego rodzaju raportem z iście detektywistycznego dochodzenia do prawdy o wciąż bardzo słabo zbadanej architekturze rezydencjonalnej dawnej Rzeczypospolitej, prowadzonego z godną pochwały sumiennością i odpowiedzialnością za słowo.

Postulowałbym by tak znakomita praca przyobiekła się w przyszłości w postaci książki, odpowiednio obszernej, zaopatrzonej tym razem już w komplet aneksów, bogato zilustrowanej, o możliwie dużym – ze względu na prezentowaną materię – formacie i możliwie najdoskonalszej (tzn. odpowiednio zaopatrzonej finansowo !) szacie

poligraficznej. W tym miejscu pozwalam sobie wnieść o nadanie mgr Barczyk nagrody rektorskiej, względnie innego wyróżnienia akademickiego pozostającego w gestii Uniwersytetu Łódzkiego.

Mgr Alina Barczyk swoją rozprawą doktorską udowodniła osiągnięcie wymaganych efektów kształcenia. Dysertacja ujawnia zaawansowaną znajomość metod badawczych stosowanych w naukach historycznych oraz rozeznanie w najnowszych ustaleniach badaczy polskich i zagranicznych. Bez zastrzeżeń pozostaje stosowanie właściwej metodologii oraz specjalistycznej terminologii. W zakresie zdobytych umiejętności autorka dysertacji posiada zdolność posługiwania się aktualnymi metodami badawczymi z zakresu nauk historycznych, a zarazem przeprowadzania krytycznej z analizy źródeł oraz prac badawczych. Na równie wysokim poziomie posługuje się literaturą obcojęzyczną. Ponadto w rozprawie wykorzystano między innymi publikacje wydawane w Europie Zachodniej i dotąd niewykorzystywane przez polskich historyków architektury. Z pozyskanych przeze mnie informacji jasno wynika, że mgr Barczyk posiada też doświadczenie w prowadzeniu zajęć dydaktycznych, w trakcie których wykorzystywana jest najnowsza literatura zachodnioeuropejska. Autorka dysertacji posiada kompetencje do samodzielnego prowadzenia prac badawczych i opracowywania ich wyników w formie wykładów lub tekstów (monografii i artykułów), które mogą przyczynić się do rozwoju reprezentowanej dyscypliny naukowej.

Zawarte w niniejszej recenzji uwagi mają raczej charakter pewnych uzupełnień, czasem pytań, a wszystko w celu próby nadania pracy rysów bliskich wyznawanemu przeze mnie ideałowi monografii nowożytnej rodziny – dysponentów sztuki i architektury, w mniejszym stopniu mają zaś charakter ściśle krytyczny w sensie negatywnym. Uważam, że rozprawa magister Aliny Barczyk stanowi niezwykle interesujące i nowatorskie opracowanie postawionego przez nią problemu i spełnia wszystkie warunki obowiązującej obecnie Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym i wnoszę o dopuszczenie jej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Dr hab. Jakub Sito,
profesor Instytutu Sztuki PAN